Nr. 216. Kraków Sobota 20 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible]

OGŁOSZENIA (anonsy) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 25. — Od miejsca [illegible] Nekrologi [illegible] 20 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, [illegible] w Budapeszcie J. Leopold, [illegible] w Paryżu F. Jones & Co, A. Lorette, John Pope & Co. [illegible]

Ruch wyborczy w okręgu Podgórze-Wieliczka.

Z Podgórza piszą do nas:

Podgórze—Wieliczka—Bochnia, jak wiadomo, mają przystąpić do wyboru posła. Rzecz ważna oczywiście. Oglądano się też u nas długo za kontrkandydatem socyalisty Bobrowskiego. Ale pokazało się, że odpowiedniego brak, a tym, którzyby do swych skromnych etykiet pragnęli lepiej brzmiącej; poseł parlamentarny, nie pozwala kulturalny Wydział kraj lub nawet żona... Stanęło więc na tem, by ktoś z poza miasta podjął się zaszczytnej roli reprezentowania tych miast w Wiedniu. „Uproszono" przecie wiceprezydenta Lwowa Dra Rutowskiego, który tu 16 b. m. u nas się zjawił i wieczorem mowę kandydacką wygłosił. Wymowny to był szczegół, że większość jego słuchaczów stanowił Izrael; wiedzą żydzi, kto im dobrze życzy i służy wiernie. Opuścili więc już Bobrowskiego i z czołem podniesionem — jak przystoi zdobywcom Polski — zajęli pierwsze w sali siedzenia. Lśniące na ich głowach „nieba" i „pokrętne śruby", — oto dekoracya sali i zdaje się — p. Rutowskiemu najmilsza. Bo oto ledwie p. kandydat wyjaśnił obecne fazy polityki państwowej i krajowej, zaraz — bez interpelacyi, motu proprio — pochylił ze czcią siwą głowę przed jarmułką zaznaczając, że w kwestyi żydów jest zwolennikiem „przyhołubienia" (sic!) ich przez Polskę. Być może, że p. R. wzniósł się już na szczyty heroicznej miłości bliźniego, gdzie się za złe dobrem odpłaca z radością — być może nawet, że mu w uszach brzmiały jeszcze upomnienia naszego burmistrza „również gorliwego zwolennika „hołubienia" żydów w praktyce, — jednak p. R. „miał przed sobą także ludzi, którzy żydom „wody nosić" nie zwykli. A zresztą twierdzić, że Polska względem żydów wiele zawiniła, że obecnie powinna z nich „przyhołubić" wszystko, co się da, — to znaczy rzucić obelgę w twarz całego narodu, to znaczy otworzyć serca polskie. Można się łudzić na punkcie asymilacyi z niedołęstwa, czy wezbranej czułostkowości, ale zdeptać godność narodową w tym celu, by przez to uścielić i rozszerzyć „platformę" (słowa mówcy) wygodną żydom, to już znak upokarzającej słabości z pewną bezwzględnością. Wie bowiem p. R., że katolicy pójdą za nim, by nie pozwolić na wybór Bobrowskiego, — chce więc za wszelką cenę pozyskać żydów.

Ledwie p. R. spoczął na laurach, nagrodzony gromkimi oklaskami żydowstwa, gdy p. Leo, który — jak wiadomo — jest wszędzie tam, gdzie go nie potrzeba, przystąpił do pokazania kandydata z tej strony, którą jego skromność zakryła. Przyznać się godzi, że p. Leo coraz więcej korzysta z przykładu Daszyńskiego. Być może — nie dorównał mu jeszcze w sztuce tumanienia słuchaczów, bo mówi logicznie, ale za to bierze go śmiałością. Mówił bowiem o Kole polskiem, jego pracach, przyznał też, że część odpowiedzialności spada na niego, a w końcu nie omieszkał uderzyć na narodową demokracyę i Biskupów i ich poglądy na reformę wyborczą, które — twierdzi p. Leo — nie powinny być w XX. w. tolerowane.

Trzebaby było również, by i podgórski prezydent, p. Maryewski, zalecił kandydata. Dowiedzieliśmy się więc, że mamy poważnych kandydatów: ogólnie lubianego p. Bobrowskiego i p. Rutowskiego. Wobec tego przyjaciel p. K. znalazłby się w kłopocie „na kogo dać głos: czy na socyalistę, który wielkie położył zasługi dla miasta" czy też na demokratę. Jednem słowem było to wiele hałasu o nic i w tym potoku frazesów utonęła myśl polityczna i narodowa. Po kilku niewinnych interpelacyach uchwalono kandydaturę p. Rutowskiego.

Przedwyborcze zgromadzenie kolejarzy.

Komitet wyborczy dla poparcia kandydatury socyalistycznej, Bobrowskiego, zwołał plakatami kolejarzy podgórskich na zgromadzenie w dniu 16 b. m. do sali „Sokoła" w Podgórzu. Zamiast kolejarzy zjawiło się około dwustu „braci" wyznania mojżeszowego w jupicach i jarmułkach, około 50 młodych żydóweczek i „młodocianych" robotników.

Resztę sali zajmowali „obywatele" z Ludwinowa i z Zakrzówka, których komitet sprowadził specyalnie dla uświetnienia zgromadzenia oraz obrony przed uświadomionymi kolejarzami. Dziwny widok przedstawiał się każdemu wchodzącemu do sali. Połowa zgromadzonych stała lub siedziała z odkrytemi głowami, a druga połowa w kapeluszach na głowach. Rozumie się ta druga połowa byli to „nasi najserdeczniejsi", którzy pomimo oburzenia i upomnień ze strony zgromadzonych z arogancyą właściwą rasie semickiej, kapeluszy zdjąć nie chcieli, tembardziej, że przewodniczący p. Packan mil cząco ich do tego upoważnił.

Sprowadzony specyalnie ze Stryja poseł Moraczewski opowiadał nadzwyczajne historye, jakoby nam kolejarzom było najlepiej, bo mamy pragmatykę, awans automatyczny i pensye wyższe, niż inni funkcyonaryusze państwowi. Maszynistom wypominał, że mają premie węglowe, konduktorom, że mają milówki, blokowym, że mają dodatki i t. d. i twierdził, że to wszystko mają kolejarze do zawdzięczenia „potężnej" organizacyi centralnej. A mógł p. poseł opowiadać co mu się tylko podobało, gdyż audytoryum, które go słuchało, miało takie wyobrażenie o kolejarstwie jak np. poseł o teologii. Mowa kandydata p. Bobrowskiego obracała się ciągle w kółko około jego zalet i zasług, w czem go poparł także następny mówca, redaktor „Naprzodu" p. Feldman. Wreszcie audytoryum, w którem było najmniej kolejarzy, uchwaliło jednogłośnie (nawet podnosząc po dwie ręce) kandydaturę p. Bobrowskiego, przysięgając, że wszyscy kolejarze podgórscy oddadzą na niego głosy przy urnie.

Zobaczymy! J.

Z dnia.

Jaskółki nieszczęścia.

W warszawskim „Dniu", redagowanym przez p. Stefana Górskiego, doskonałego znawcę spraw kolonizacyi niemieckiej na ziemiach polskich, o czem nawet wydał w swoim czasie rzeczową broszurkę p. t. „Niemcy idą" — czytamy:

„Na parę lat przed uchwaleniem prawa o wydzieleniu Chełmszczyzny, tamtejsi Niemcy koloniści tłumnie zaczęli emigrować z gub. lubelskiej, wyprzedając swe osady. Koloniści, którzy są stałem narzędziem w rękach odpowiednich instytucyj berlińskich, uznali, że wobec nowego prawa chełmskiego nie będą mieli co więcej tam do roboty. Rzecz jednak charakterystyczna, że Niemcy koloniści wcześniej wiedzieli o postanowieniu wydzielenia Chełmszczyzny, niż nawet polskie sfery polityczne. Obecnie donoszą o gromadnem wychodźtwie Niemców kolonistów z Wołynia. Większość ich dąży do Prus Wschodnich, na grunta zakupione przez komisyę kolonizacyjną. Urzędy komisyi kolonizacyjnej z Królewca i z Poznania nadsyłają do kolonistów niemieckich na Wołyniu odezwy, nawołujące ich do osiadania na gruntach kolonizacyjnych w Prusiech.

Jednocześnie dochodzą nas wiadomości z naszych Kujaw, że większość niemieckich właścicieli majątków ziemskich gwałtownie zapragnęła spieniężyć swoje dobra. Większość tych majątków na raz staje się do kupienia. Cóż to wszystko znaczy? Czyżby Niemcy znowu mieli jakieś wiadomości, o których my jeszcze nie wiemy?

Otwarcie gubernii chełmskiej.

O uroczystościach w Chełmie, zorganizowanych z okazyi urzędowego otwarcia gubernii chełmskiej, „Lubelski Kuryer Codzienny" zamieścił następujące sprawozdanie swego korespondenta:

„O godzinie 10 na peronie stacyi Chełm urzędnicy nowego rządu gubernialnego, władze powiatowe, żandarmskie, duchowne, policyjne i wojskowe powitały pierwszego chełmskiego gubernatora, Wołżyna, który przybył wcześniej i przenocował w sypialnym wagonie salonowym. Gubernatorowi złożył służbowy raport naczelnik powiatu, następnie przywitał go w kilku słowach archiep. Eulogiusz, wreszcie przedstawili mu się podwładni urzędnicy i delegacya włościańska.

Po powitaniach ruszono powozami do miasta. Przy rogatce, na ulicy Brzeskiej, wybudowano bramę tryumfalną z napisem w języku rosyjskim „Bardzo prosimy — Gubernialne miasto Chełm". Tu spotkała gubernatora deputacya od magistratu, złożona z burmistrza Knarra, prezesa rosyjskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Kobryna i ławnika Czyżewskij'a, oraz delegaci gminy żydowskiej w osobach: rabina Kahana i kupców Goldsteina i Lewensteina. Z Polaków nikt nie brał udziału. Gubernator podał rękę tylko burmistrzowi, co bardzo dotknęło delegatów żydowskich, gdyż, jak powiadają, nawet generał-gubernator Skałłon zeszłego roku podał im rękę. W odpowiedzi na przemówienie rabina, gubernator Wołżyn powiedział, że znane mu są obawy ludności żydowskiej, spieszy więc ją zapewnić, że pogromu nie będzie.

Potem udano się do Soboru katedralnego, gdzie archiep. Eulogiusz odprawił nabożeństwo, podczas którego kaznodzieja soboru wypowiedział mowę, przedstawiając okropny ucisk Chełmszczyzny przez Polaków, prześladowania wiary prawosławnej i narodowości rosyjskiej. „Ale oto nadszedł dzień „wyzwolenia z polskiego ucisku" (polskago gniota), Chełmszczyzna jest odłączona raz na zawsze „od nieistniejącego, a jednak strasznego Królestwa Polskiego" (od chotia nie suszczestwujuszczago, no wsio że strasznago Carstwa Polskago").

Następnie spokojniej, ale w tym samym sensie przemówił archiep. Eulogiusz; dziękował on specyalnie będącemu na uroczystościach posłowi Czichaczewowi, referentowi projektu chełmskiego w Dumie, za trudy poniesione przy przeprowadzeniu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, a gubernatorowi Wołżynowi ofiarował „ikonę" Matki Boskiej Chełmskiej.

Po nabożeństwie znów w powozach udano się na poświęcenie domów, w których tymczasowo mieścić się ma rząd gubernialny. Ponieważ dla wszystkich nie starczyło dorożek, więc przysłali powozy okoliczni obywatele: pp. Budny z Rejowca, hr. Poletyłło z Wojsławic, Olędzki z Chylina, Boduszyński z Chojna, Porazliński z Chojeńca i Załuski z Kuliku.

O godzinie 4 wydano obiad galowy w rosyjskim klubie, a wieczorem w kinematografie „Syrena" urządzono przedstawienie dla dzieci.

Z polecenia policyi wszystkie domy były ubrane chorągwiami i wiele balkonów żydowskich udekorowano dywanami. Wieczorem iluminowano ulice.

Jeszcze o tunelu między Francyą a Anglią.

Prasa angielska i prasa francuska zajmuje się wciąż sprawą przekopania tunelu między Anglią a Francyą. O tunelu tym mówi się, jako o przedsięwzięciu zasadniczo rozstrzygniętem, co do którego osiągnięto już zupełne obustronne porozumienie. Tymczasem, rozpatrzywszy się w ogłoszonych drukiem opiniach wojskowych specyalistów angielskich, oraz w głosach poważnych organów prasy, otrzymujemy wrażenie, że sprawa tunelu wcale nie jest już przesądzoną. Owszem, wszystko wskazuje, że przez długie jeszcze lata komunikacya między W. Brytanią a kontynentem europejskim będzie się odbywała morzem lub powietrzem.

Wprawdzie już lat temu 40, ówczesny angielski minister spraw zagranicznych, lord Derby, zgodził się zasadniczo na myśl przekopania tunelu i nawet wyznaczył angielskich członków mięszanej komisyi, która miała zająć się tą sprawą — jednakże sprawa zaczęła się przeciągać, gdy zasięgnięto opinii sfer wojskowych. Rezultat narad owej komisyi był ten, że rząd angielski puścił całą sprawę w odwłokę. W roku 1883 znów podniesiono myśl przekopania kanału. Wtedy znów lord Wolseley ogłosił obszerny memoryał, w którym dowodził, jakie niebezpieczeństwo zagraża Anglii pod względem strategicznym i wojenno-politycznym z powodu zamierzonego przekopania tunelu. — Memoryał lorda Wolseley'a, znanego wodza armii angielskiej, wywołał tak silne wrażenie w Anglii, że rząd widział się zmuszonym cofnąć w sprawie budowy tunelu pod cieśniną La Manche.

W rozumowaniach prasy angielskiej, odnoszących się do tej sprawy, brakuje wprawdzie rzeczowych argumentów, które z punktu widzenia wojskowego usprawiedliwiałyby obawy inwazyi nieprzyjacielskiej w razie zbudowania tunelu — natomiast podnosi ona argumenty natury psychologicznej, z którymi walka jest trudna.

Fakt ten stwierdził zupełnie otwarcie „Times" wyrażając się w ten sposób: „Trudno określić zapomocą jakichś argumentów główną przeszkodę budowy tunelu, kryje się ona bowiem w głębi narodowego samopoczucia, sprawiającego, że naród angielski odrzuca „a limine" projekt każdego tunelu z powodu obaw, jakie on wywołuje, grożąc indywidualnemu położeniu wyspiarskiego mocarstwa. Narody kontynentalne nie mogą zrozumieć tego uczucia, tem niemniej ono istnieje". W tymsamym duchu pisze „Manchester Guardian", podnosząc korzyści, jakie wynikają dla Anglii z jej położenia wyspiarskiego, które jej pozwala na odgrywanie niezależnej roli w koncercie mocarstw europejskich.

I rzeczywiście, biorąc na uwagę nie względy wojskowo-techniczne lub strategiczne, lecz psychologiczne, Anglia może mieć wiele powodów niechęci do wiązania się z kontynentem europejskim.

Oprócz tego zaś zbudowanie tunelu pociągnęłoby za sobą dla Anglii znaczne ciężary. A więc, będzie ona musiała wznieść szereg fortyfikacyj, służących do tego aby w razie potrzeby wejście do tunelu mogło zostać szczelnie zamkniętem, a następnie zaś musiałaby zorganizować pilny nadzór przy wyjściu z tunelu nad wszystkimi pasażerami, przybywającymi z kontynentu. Z tego powodu stawia „Saturday Review" pytanie, kto będzie ponosił wynikające stąd koszty?

Byłoby niesprawiedliwem wkładać na barki przyszłego towarzystwa, które zbuduje tunel, wydatki, wynikające z konieczności obrony państwa. Znaczenie jednak wspomnianych fortyfikacyj, oraz kontroli przyjezdnych polega jedynie na tem, jeżeli odnośny dozór będzie bardzo pilnie wykonywany. Do tego jednak ani policya angielska ani armia nie są zdolne.

---

20 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— W nowem swojem położeniu zmienisz pan zapewne tryb życia — mówił dalej. — Będziesz pan zapewne zmuszony prowadzić dom na wyższą stopę, z czego wynikną nowe rachunki, korespondencye, skutkiem czego będziesz pan zmuszony mieć przybocznego sekretarza.

— Kogo? — pytał z niekłamanem zdumieniem mister Boffen.

— Sekretarza — powtórzył nieznajomy — i gdybyś pan chciał wybrać mnie na tę posadę..

— Ależ po co?

— Skorobyś pan zresztą nie potrzebował sekretarza, to mógłbyś mnie pan zrobić swoim plenipotentem lub dać mi jakie inne stanowisko w swoim domu, za to byłbym panu nieskończenie wdzięczny. A nie myśl pan, aby mną powodowała jedynie chęć zysku, gotów jestem służyć u pana cały rok bez pensyi, poczem pan sam wyznaczysz mi wynagrodzenie, które uznasz za stosowne dla moich zasług.

— Skąd pan właściwie przybywa?

— Z dalekich krajów.

Odpowiedź ta nie mogła zadowolnić pana Boffen, którego wiadomości, dotyczące dalekich krajów, były bardzo elastyczne.

— Powiedz mi pan lepiej, z jakiego mianowicie miejsca pan przyjechał?

— Bywałem w różnych miejsach.

— A cóż pan tam robił?

— Podróżowałem dla kształcenia się.

Odpowiedź ta nie posunęła oczywiście ani na włos pana Boffen.

— Bardzo dobrze. Ale bez urazy pańskiej, czem pan zarabiasz na życie?

— Wszak mówiłem już panu, jakie mam obecnie zamiary. Chciałbym zająć posadę u pana i staję właściwie u progu mej karyery.

Pan Boffen był coraz więcej zakłopotany tym szczególnym postulantem, którego nie mógł się pozbyć z powodu, iż zachowanie się jego było nacechowane wyszukaną grzecznością.

Rzucił oczyma dokoła, jakby szukając ratunku, ale wzrok jego napotkał tylko sąsiednią zagrodę, gdzie hodowano widocznie kury, bo było ich tam mnóstwo, a żadnych natomiast wróbli. Prócz tego znalazł tam dużo zwiędłych liści i spróchniałego drzewa, ale to wszystko nie dodało mu natchnienia.

— Wybacz pan — mówił dalej nieznajomy — że nie wymieniłem dotąd swego nazwiska. Nazywam się Rokesmith, a mieszkam w dzielnicy Holloway u niejakiego pana Wilfera.

— U ojca Belli?

— Tak istotnie, gospodarz mój ma córkę, która nosi to imię.

Od rana już dziś to imię „Bella" prześladowało pana Boffena i powracało mu natrętnie na pamięć. Dlatego też, usłyszawszy je w ustach Rokesmitha, zadziwił się bardzo i powtarzał, kiwając głową:

— — To szczególne, prawdziwie, to bardzo szczególne.

A potem dodał:

— A więc to ktoś z Wilferów skierował pana do mnie?

— Bynajmniej, nie rozmawiałem o panu z żadnym członkiem tej rodziny, przebywam zresztą wciąż w moim pokoju i nie widuję się prawie z moimi gospodarzami.

— Coraz to dziwniejsza historya. A więc mój panie, mówiąc szczerze, nie wiem, co mam panu odpowiedzieć?

— Nie spiesz się pan z ostatniem słowem — odparł na to Rokesmith — nie jestem przecie tak szalony, abym przypuszczał, że się pan zaraz na mnie zdecydujesz. Pozwól mi pan spędzić kilka dni w swoim domu, abyś mnie pan mógł poznać.

— Bardzo słusznie — odparł pan Boffen — zgadzam się chętnie, ale pod warunkiem, że mi pan nie będziesz wmawiał, że potrzeba mi jakiegoś sekretarza. Proszę pana bardzo, abyś mi nie wspominał o tym sekretarzu, jak gdyby mieszkał na księżycu. Nie chcę już nic zmieniać w moich zwyczajach. Prawda, że pani Boffen ma skłonność do wystawnego i eleganckiego życia, ale ma już przecie w swojej willi wszystko, czego jej potrzeba. Wszelako kochany panie, ponieważ pan postępujesz ze mną delikatnie i nie narzucasz się, powiem panu bez ceremonii, że możesz przyjść do nas, kiedy zechcesz, za tydzień, za dwa tygodnie, a przy tej sposobności muszę jeszcze pana uprzedzić, że mam w służbie u siebie literata z drewnianą nogą, z którym nie mam zamiaru się rozstawać.

— Żałuję mocno, że zostałem uprzedzony.

— O, co się tyczy mego literata — mówił poufnie Boffen — to obowiązki jego są jasne. Umówiłem go do schyłku i upadku cesarstwa rzymskiego, a prócz tego robi mi czasem po przyjacielsku trochę poezyi.

Nie troszcząc się zbytnio o to, czy Rokesmith zrozumiał dość jasno na czem polegają funkcye nadwornego literata, pan Boffen pożegnał go dobrodusznie.

— A teraz do widzenia, przyjdziesz pan do nas, kiedy się panu podoba. To niedaleko od Wilferow, oni pokażą panu drogę, a tylko ponieważ nie wszyscy wiedzą, że się to nazywa teraz willa Boffenów, pytajcie o dom Harmona.

Usłyszawszy to nazwisko, Rokesmith zadrżał zlekka i spytał może dla pokrycia zmięszania.

— Jak się pisze to nazwisko?

— Ależ tak, jak się mówi, Harmon — powtórzył dobitnie Boffen i odszedł, nie oglądając się już za siebie.

ROZDZIAŁ IX.

Narada małżonków.

Powróciwszy do domu bez żadnych przeszkód, pan Boffen zastał już tam swoją żonę, która powróciła także niedawno ze spaceru, w czarnej, aksamitnej sukni i kapeluszu z białem piórem, czyli w stroju, który przypominał żywo ubiór karawaniarzy. Jako dobry mąż, pan Boffen opowiedział dokładnie żonie wszystko, co mu się zdarzyło od śniadania i rzekł na zakończenie.

— A teraz powiedz mi moja stara, co jeszcze mamy zrobić, aby stać się modnymi.

— Chciałabym widywać towarzystwo — odparła pani Boffen, gładząc ręką swą aksamitną suknię.

— Eleganckie towarzystwo?

— Rozumie się, że eleganckie. Muszę bywać w świecie i nie myślę się marynować w domu, jak woskowa figura.

— Ależ moja droga — zauważył jej mąż. — Chcąc oglądać figury woskowe, zapłacić trzeba bilet wstępu, podczas gdy twoi sąsiedzi mogą cię widywać za darmo.

— Sąsiedzi? — zawołała wesoła dama — to było dobre dawniej, gdy pracowaliśmy, jak oni, teraz wszystko się zmieniło i nie przystajemy już do siebie. Jesteśmy teraz bogaci — mówiła dalej pani Boffen — i musimy prowadzić życie stosowne do naszego majątku.

Mister Boffen, który żywił najgłębszy szacunek dla mądrości życiowej swojej żony, odrzekł na to, że podziela w zupełności jej zdanie.

— Nie zrobilibyśmy jeszcze nic z tego. co jest potrzebnem — mówiła dalej pani Boffen — i dlatego nie wynikło jeszcze nic dobrego z naszego spadku.

— Tak, tak, ale z czasem to jakoś przyjdzie — odparł pan Boffen, siadając na ławce. — Powiedz więc moja stara, czegobyś jeszcze chciała?

Rozkoszna niewiasta, prosta duchem, a potężnie otyła ciałem, uśmiechnęła się szeroko i skrzyżowała ręce na piersiach, poczem wyliczać zaczęła swoje życzenia, których małżonek jej słuchał, wpadając w coraz to głębsze zamyślenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszystkim — podnoszą dzienniki angielskie — którzy poznali urządzenia armii angielskiej, znany jest ich niejako cywilny charakter. W Anglii byle kto może wejść do koszar, przypatrywać się manewrom i zaglądać do fortyfikacyj. Przy takich warunkach zupełnie jest możliwem, że niepozorny napływ samochodów sprowadzi przez tunel setkę turystów, którzy z inną setką turystów rozjeżdżającą w pobliżu fortyfikacyj przy ujściu tunelu, może się na nie rzucić i w jednej chwili niemi owładnąć.

Takie przypuszczenie jest wprawdzie mocno fantastycznem, ale koniec końców, nie jest niemożliwem. „Manchester Guardian" czyni przytem uwagę, że chociaż Francya jest przyjaciółką Anglii, ale to może raz się zmienić. Dalej zaś Anglia, związana więzy się z kontynentem, musiałaby ciągle oglądać się na to, aby być w dobrych stosunkach z tymi nieprzyjaciółmi Francyi, którzy mogliby ewentualnie zawładnąć kiedyś tunelem od strony francuskiej.

Wogóle wywody prasy angielskiej ściągają się do dwóch punktów: po pierwsze, Anglia powinna trzymać się zdala od wiru spraw ogólno-europejskich, a tunel wciągnąłby ją do niego i po drugie, psychologiczny spokój narodu angielskiego, odnośnie do jego mocarstwowego bezpieczeństwa spoczywa w położeniu wyspiarskiem Anglii. Dlatego też trzeba unikać wszystkiego, coby temu położeniu przynosiło uszczerbek.

Zdjęcia z Rumunii.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu".)

Aspiracye wielkorumuńskie.

Bukareszt, we wrześniu.

W dniu, w którym traktat bukaresztański został podpisany i stolica Rumunii pławiła się w potokach radości i dumy, spotkałem jednego z poznanych niedawno osobistości, która brała czynny udział polityczny w ostatnich wypadkach.

Idąc ulicami, przybranemi zielenią i światłem i rozmawiając o wrażeniach chwili, wstąpiliśmy do kawiarni.

— I cóż?! — zawołałem, gdyśmy usiedli.— Spełniła się gorączka naszych dni. Wróg leży pognębiony, a wy w upojeniu pijecie z kielicha tryumfów.

Właśnie w przyległej sali muzyka grała hymn rumuński, a rozentuzyasmowana publiczność, stojąc, śpiewała i powiewała chustkami ku oficerom.

Towarzysz nie dał mi zrazu odpowiedzi żadnej, lecz spojrzał na mnie tylko tym wzrokiem szczególnym, jakim zwykliśmy szukać na twarzy drugich zdumienia dla naszych niespodzianych słów — poczem, pociągnąwszy mołdawskiego wina, odrzekł tonem spokojnym i odmierzonym:

— Nie spełniła się jeszcze gorączka naszych dni i wróg nasz nie leży pognębiony.

— Jakżeto?! Czyż nie była wojna z Bułgaryą waszą troską naczelną i czy nie skończyła się klęską wroga?

— Nie. Przedewszystkiem Bułgarya nie jest i nie była naszym wrogiem. To znaczy tym wrogiem z krwi i z serca, tym wrogiem z duszy, na którego wspomnienie skry się w oczach żołnierza, a naród zaciska pięści. Byliśmy z nią chwilowo na stopie wojennej, to prawda. Ale pchnęła nas do tego racya stanu, a nie żadna nienawiść z głębi uczuć płynąca.

Przypomniały mi się moje spostrzeżenia:

„Tak. W tem ma pan zapewne racyę. Nie zdarzyło mi się jeszcze przebywać w kraju objętym ogniami wojny, w którymby ludność z taką wyrozumiałością, z takiem pobłażaniem, a nawet niemal życzliwością odnosiła się do swego przeciwnika, jak to miało miejsce w Rumunii podczas wmarszu wojsk w granice bułgarskie. Cały zapał i cały entuzyasm narodu skupiał się w uznaniu i afekcie dla własnego żołnierza, w podziwie dla własnej armii — z wykluczeniem wszelkiej stronniczej, szowinistycznej zawiści, jaka zwykle ogarnia strony wojujące.

— To się właśnie tem tłómaczy, że naród nasz nie miał w sobie tej przepastnej złości, tego mściwego gniewu, który rzuca dwa ludy na siebie. Być może, że w trakcie walk, po drogach wytoczonej krwi i polanych łez, byłoby przyszło do zwyczajnej na wojnie zaciekłości. Ale do walk wogóle nie doszło i dlatego my dziś odczuwamy nawet dla Bułgarów pewną jakby życzliwość, opartą na litości za krzywdy, jakieśmy im, bezbronnym, musieli wyrządzić.

— Dlaczego „musieli?"

— Wymagał tego nasz najżywotniejszy interes państwowy.

— ...który miał usprawiedliwić zabór! — Oczywiście, że zabór, skoro sami przyznajecie, że zagarnięta ziemia wcale się wam z prawa nie należy, ani też ludność pochodzenia rumuńskiego znikomą jeno przedstawia mniejszość.

— Nam też wcale o ziemię, ani o jej mieszkańców nie chodziło.

— Naturalnie. Tylko o „równowagę na Bałkanie". Znam, znam tę starą piosenkę.

— Ale komentarze, jakie panu do niej podano, być może nie do nowej ciekawe.

— Słucham.

— Jest faktem, że w stosunku do Bułgaryi kierowaliśmy się koniecznością utrzymania równowagi na Bałkanie. To był cel naszego zbrojnego wystąpienia. Cel głośny i ogólnie znany. Ale — nie cel ostatni i najdalszy.

Rumunia, zbudziwszy się nagle z długoletniego snu, jakby przez reakcyę, przez nadmiar wypoczętych sił, przez żal zmarnowanych lat, gorączkowo i zapalnie rzuciła się w odmęt wielkich projektów. Głęboko odczuła błędy apatycznej przeszłości, straty poniesione w „dolce far niente" i w podnieceniu człowieka, który chce odrobić zaspany poranek, w jednej godzinie uniesienia pożycia i w myślach opracowała plany, nad któremi pracują pokolenia.

— A te plany?—

— Te plany — to Wielka Rumunia! Rzecz nie była dla mnie nowa. Spotkałem się z nią oko w oko zaraz u wjazdu w granice Rumunii.

Przesiadłszy się w Burdujeni *) do wagonu rumuńskiego, ujrzałem na ścianie przedziału mapkę kolejową królestwa, na której patryotyczny ołówek pozakreślał granice głęboko wchodzące w dzierżawy państw ościennych, zamieszczając u góry nad tą nową mapą ojczystą dumny napis: Romania mare! Rumunia wielka!

Widziałem potem, że wszystkie mapy we wszystkich niemal wagonach i wszystkie mapy na wszystkich niemal dworcach i w innych lokalach publicznych w podobny sposób były skorygowane — z czego też wysnuć trzeba wniosek, że nie był to pomysł jednej tylko ręki, lecz raczej widomy objaw zbiorowych uczuć narodu, który w taki naiwny może, ale wymowny sposób dawał wyraz myśli ustawnej, jaka mu umysł obsiadła.

Spostrzeżenia moje nie ograniczyły się oczywiście do malowanek na mapach. W zetknięciu ze społeczeństwem na każdym kroku wyczuwałem tętno wielkiej idei, która opanowała mózgi i serca, streszczając się w dumnem, radosnem haśle: Romania mare! Rumunia wielka! —

— Zatem, wedle słów pańskich — ciągnąłem dalej rozmowę — ostatnim, najdalszym celem wojny z Bułgaryą była idea wielkiej Rumunii?

— Tak było w istocie. Naturalnie, decyzyę bezpośrednią podyktowały względy bliższej natury, ale każdego z nas, czy w wojsku czy w dyplomacyi, w godzinie zbiorowego wysiłku, niby światło odległej latarni na morzu, prowadziła promienna myśl o wielkiej przyszłości. Czuliśmy to i wiedzieli, że pochód na Sofię był jakby pierwszem uderzeniem młota pod gmach odkupionej Ojczyzny.

— Jednakże, myśl owa, odległa i nieuchwytna była raczej marzeniem... wizyą wonieiącą... Rozważaniom praktycznym i czynom realnym nie nadała chyba kształtów?

— Owszem. Tak w przebiegu wojny, jakoteż w akcie likwidacyjnym wyraźne można jej odnaleść ślady. Dlaczegośmy nie weszli np. w tryumfie do Sofii, chociaż byliśmy już pod bramami? By nie kopać między nami a Bułgarami nienawiści — by w przyszłych rozrachunkach na innym froncie nie mieć u południa nienawistnego, nieprzejednanego wroga! A dlaczego, wbrew powyższej zasadzie, zabraliśmy im kawał ziemi raczej bułgarskiej, niż rumuńskiej? Bo chodziło nam o linię twierdz, jaka przez tę ziemię biegnie — chodziło nam o to, by na wszelki wypadek, niezależnie od zabiegów dyplomatycznych, obwarować się strategicznie przed Bułgaryą.

— Szczególnym tonem podkreślił pan te słowa „na innym froncie". Bez kwestyi miał pan tutaj Austryę na myśli.

— Tylko Austryę.

— Więc i pan jest tego zdania, że oryentacya polityczna Rumunii zwróci się przeciw monarchii Habsburgów?

— Jestem tego zdania, jakiego jest cały naród, odrzekł towarzysz rozmowy i jął mi tłómaczyć motywy, które Rumunię na nowe drogi pchnęły *).

— A jak mi pan w takim razie pogodzi zagadkowe i dwuznaczne stanowisko oficyalnych sfer rumuńskich ze zdecydowanym nastrojem ludności.

Coraz dokładniej przekonuję się, że cała Rumunia, jak jeden niemal człowiek, jest przeciw Austro-Węgrom, a równocześnie obserwuję zachowanie się rządu, jak lawiruje i bajdurzy, co chwila na innym stołku siadając — z czego w Europie wytwarza się zamęt sądów i dowolność interpretacyi.

— Rząd został zaskoczony nagłym przewrotem opinii publicznej. Nie było mu za nią pójść łatwo, bo nie łatwo było tym samym ludziom potargać z dnia na dzień węzły osobistych stosunków; nie łatwo było wziąć na barki całą odpowiedzialność tak doniosłego kroku. Poszedł, bo odczuł, że impuls narodu jest zdrowy i racyonalny, lecz w taktyce zdradzał długo jeszcze ślady poprzednich wahań i wątpliwości. Z czasem zaś zrozumiał, że taka taktyka właśnie jest najlepsza i odtąd już ją świadomie uprawia — zrozumiał, że jak długo nowa linia wytyczna polityki rumuńskiej nie będzie jasno i kategorycznie ustalona, tak długo lepiej będzie zachować karty przy sobie i przedwcześnie ich nie odsłaniać. Dlatego może pan przyjąć za pewnik, że wszelkie wynurzenia i gesty obecnego rządu nie mają nic innego na celu, jak właśnie mydlenie oczu tym, których się chce w pole wyprowadzić. Nazywamy go też między sobą „Rządem zacierania śladów". Dopiero gdy misterna robota przygotowawcza nowych sojuszów i nowych oryentacyj będzie ostatecznie ukończona, wówczas rząd obecny się usunie, a jego następca wystąpi już z odkrytą przyłbicą—otwarcie i stanowczo przeciw Austryi

— I jak wy tam pójść myślicie — tam, za Cisę? czy w sojuszu z Rosyą?

— Prawdopodobnie.

— A gdzież się podzieją w takim razie wasze przysięgi odwetu za Bessarabię, gdzie się podzieje wasza nienawiść stuletnia, o którejście tak głośno nieraz przed światem świadczyli?

— Nasze uczucia dla Rosyi nie uległy zmianie. Ale jakiś porządek w pracy narodowej musi być zachowany. Trzeba kolejno rachunki załatwiać. Teraz może nadejść chwila stosowna, by dług austryacki wyegzekwować. Zbliża się po temu podatna sytuacya. Gdy go zainkasujemy, pomyślimy — drugim dłużniku!

W tych zdaniach ostatnich doskonale się streszczają współczesne nastroje rumuńskie. Najpierw ziemie aż po Cisę w przyjaźni choćby z dyabłem! a potem porachunek z „drugim dłużnikiem". Za wszelką cenę i wszelką drogą! Byle ziścić ukochanie, któremu się przysiągł naród cały! Byle spełnić umiłowany sen!

— I jakżeż ta wielka Rumunia będzie wyglądać na mapie? — zapytałem z kolei.

— Od Czarnego morza sięgnie aż po Cisę! a na północ dotrze do Czerniowiec, to znaczy obejmie całą południową Bukowinę.

— I to by był pierwszy akt?

— Na drugi pozostaje Bessarabia.

— A ileżby miała wówczas Rumunia mieszkańców?

— Około 12 — 15 milionów.

Chwilę przesiedzieliśmy w milczeniu, każdy inne myśli, inne goniąc obrazy, aż wreszcie powiedziałem:

— I niech mi pan powie teraz, tak szczerze, serdecznie — czy pan wierzy w tę przyszłość?

— Wierzę. Może inaczej jak masy, ale wierzę.

— A jakże wierzą masy.

— Ufają sile. Operacye przeciw Bułgaryi wprost wyprowadziły naród z równowagi. Mówiąc popularnie — przewróciły mu w głowie. Bułgarzy pokonali Turków. Bułgarzy dokonali cudów męstwa i strategii. Bułgarów podziwiała cała Europa. A myśmy — przepędzili tych Bułgarów, że zemknęli, strzału nawet nie dając!

Tak bredzą masy, nie widząc, jak niemądre i bezpodstawne są ich fantazye.

— A na czemże pan i panu podobni opieracie swoją wiarę?

— Obręcz Europy ściska się coraz szczelniej koło świata germańskiego. Austrya trzyma się tego świata kurczowo!

My zaś będziemy jednem z ogniw tej obręczy!

M. A. Jełowicki

*) Czytaj: Burdużeni — pierwsza stacya rumuńska na granicy Bukowiny.

*) Kwestye te omówiłem wcale szczegółowo w poprzednich korespondencyach,

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godzinie 5 minut 25; zachód przypada o godzinie 5 minut 43; długość dnia godzin 12 minut 18

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Eustachego, pojutrze w niedzielę św. Mateusza.

Klęska elementarna. Dr Leo bawił wczoraj i onegdaj we Lwowie i odbył konferencyę z namiestnikiem i marszałkiem kraju w sprawie akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych i zwołania sejmu.

W sprawie akcyi ratunkowej odbędzie się we czwartek 25 b. m. w Wiedniu posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego, na które ma przybyć także minister dla Galicyi i naczelnicy władz galicyjskich.

C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie zajęło się zestawieniem szkód elementarnych, wyrządzonych rolnictwu w zachodniej części kraju, a dokonane zestawienie przesłało p. namiestnikowi wraz z odpowiednim memoryałem, zawierającym szczegółowe daty. Według obliczeń Towarzystwa szkody, jakie poniosło rolnictwo w Galicyi zachodniej, dochodzą do 60 milionów koron.

„Dziennik Poznański" donosi: Ziemianie Księstwa Poznańskiego ofiarowali 100 wagonów ziemniaków dla dotkniętej nędzą ludności galicyjskiej.

Kraków 19 września.

Pogodną jesień mamy nareszcie od dni kilku, nawet wieczory są ciepłe i przyjemne; ostatniej nocy termometr wskazywał blisko +20 stopni C.; była to więc temperatura wyższa, niżeli przeciętna ciepłota miesięczna w lipcu i sierpniu mimionego lata. Wczoraj mieliśmy znowu piękny, słoneczny dzień przy temperaturze +25 st. C. w cieniu.

Dzisiaj przedpołudniem po ślicznym poranku spadł drobny deszczyk nawet.. pożądany.

Z teatru miejskiego Bardzo dowcipna komedya Franciszka Molnara „Bajka o wilku", którą teatr nasz z wielkim nakładem pracy i kosztów wystawia wiernie wedle inscenizacyi jej w Burgteatrze, w najbliższą sobotę 20 bm., zaciekawia przedewszystkiem interesującym eksperymentem reżyserskim. Oto dwaj pierwsi tragicy naszej sceny pp.: Adwentowicz i Mielewski odtworzą w niej rolę buffo. Nowe dekoracye, wykonane według modeli i szkiców p. Spitzlara w pracowni artystyczno-teatralnej Kautsky'ego i Rottanary w Wiedniu — intermezzo muzyczne między 2 a 3 aktem i szereg zabawnych niespodzianek — oto są dwie atrakcye tej sztuki, z której wystawieniem wyprzedza scena nasza teatry lwowski i warszawski, a na której premierę zapowiedział swój przyjazd nowy kierownik sceny warszawskiej, dyrektor Solski. Po teatrze peszteńskim i wiedeńskim Burgteatrze, w których „Bajka o wilku" cieszyła się wielkiem powodzeniem i inne teatry zagraniczne, jak: Monachijski, Drezdeński i teatr Sary Bernard w Paryżu pozyskały nowość tę do swego repertuaru, jako przynętę dla kasy niezawodną.

Wystawa pamiątkowa ks Józefa Poniatowskiego. Na liczne zapytania komitet wystawy z ramienia „Straży Polskiej" zawiadamia, że przedmioty zgłoszone na wystawę pamiątkową po ks. Józefie, nadsyłać należy zaraz na koszt komitetu do kancelaryi Tow. Sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański, która to kancelarya przyjmuje już napływające przedmioty pamiątkowe, oraz z tą epoką związane utwory sztuki i literatury, wystawiając na nie formalne potwierdzenie odbioru

Termin otwarcia wystawy naznaczony został na dzień 19 października; przedmioty zatem zgłoszone na wystawę muszą nadejść do Krakowa najdalej do 14 października br. Komitet zwraca się do wszystkich, tak osób prywatnych jak i instytucyj kulturalnych, będących w posiadaniu pamiątek po ks. Józefie, aby raczyli wziąć jak najszerszy udział w tej jedynej wystawie pamiątkowej.

Pisma polskie prosimy o powtórzenie.

Ze Stapińsciady. Wiedeński korespondent „Słowa Polskiego" dowiaduje się, że poseł do Rady państwa hr. Lasocki, bawiący obecnie na kuracyi w Abbazyi, postanowił w procesie przeciwko współpracownikowi „Przyjaciela Ludu" poczynić nowe rewelacye o interesie lasowym p. Stapińskiego z baronem Popperem i o innych podobnych aferach posła Stapińskiego.

Walka z handlem żywym towarem. Namiestnictwo wydało w tych dniach okólnik do starostw i dyrekcyj policyj o roztoczenie czujnej uwagi na szerzący się u nas groźnie handel i wywóz młodych dziewcząt. Okólnik poleca ostrą kontrolę nad wychodźtwem kobiet i pouczenie ludności o niebezpieczeństwach, jakie pociąga za sobą wychodźtwo kobiet i dziewcząt na wschód i przyjmowanie tamże posad bez wiarygodnych informacyj. Nadto okólnik poleca zwrócić uwagę i na to, że samotnie podróżujące kobiety i dziewczęta narażają się na takie same niebezpieczeństwa, jakie wynikają z przyjmowania posad na podstawie niepewnych informacyj, również i przez to, że dopiero w miejscowości dokąd przybyły, szukają mieszkania za pośrednictwem nieznanych agentów i stręczycieli posad. (Bureau de placement). — Tego rodzaju pośrednictwa odbywają się zwykle dla mętnych celów i po większej części stoją w związku z machinacyami handlarzy dziewcząt.

Wycieczka uczenic szkoły gospodarstwa domowego z Nieszkowa (pow. Miechów) przybyła wczoraj do Krakowa. Hoże uczenice w ładnych strojach krakowskich budziły ogólne zainteresowanie. Wycieczce towarzyszą nauczycielki. Oprowadzeniem i objaśnieniem zabytków zajęło się I Koło T. S. L.

Ze praw miejskich. Sekcya skarbowa Rady m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu kredyt na zakupno gruntów w Dębnikach, celem przeniesienia tam fabryki betonów. Sekcya przyjęła również do wiadomości protokół ze skontrum depozytów miejskich z dnia 28 sierpnia b. r.

Stow. kat „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 21 września br. w Domu Robotniczym, ul. św. Tomasza l. 37, amatorskie przedstawienie: „Trójka hultajska" w 4-ch aktach L. Westroya. Początek o godz. 6·30 wieczorem.

Ceny miejsc na przedstawienie I miejsce 1 K 20 h, II m. 80 h, III 60 h. Parter stojący 40 h, galerya 20 h.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Świętokradztwo w kościele parafialnym w Podgórzu. Śledztwo policyjne w sprawie kradzieży, spełnionej w kościele parafialnym w Podgórzu nie wykryło nic, coby naprowadzało na ślad zbrodniarzy. Jak słychać, w pobliżu kościoła widziano wieczorem dnia poprzedniego jakiegoś żydka, kręcącego się podejrzanie.

Wczoraj w południe zwiedził kościół splądrowany przez opryszków, książe biskup Sapieha

Szpieg prowokator. Aresztowany przed kilku dniami Wacław Krsek — o czem donieśliśmy — pod zarzutem szpiegostwa wojskowego i politycznego, okazał się w dalszym ciągu śledztwa, wytrawnym prowokatorem. Mianowicie miał w Krakowie skupić większą ilość branningów, które pod konwojem ludzi skaptowanych przez siebie, przemycił przez granicę. Władze rosyjskie cały transport wraz z ludźmi przychwyciły.

W ten sposób chciał Krsek dostarczyć dowodu, że przewóz broni z Galicyi do Rosyi trwa nieprzerwanie. Krsek miał również polecenie od rządu rosyjskiego śledzić członków organizacyj strzeleckich i zawiadamiać władze rosyjskie o wyjeździe ich za kordon.

W napadzie szału. Wczoraj wieczorem zawiadomiono inspekcyę policyi, iż w kawiarni przy ul. Kopernika l. 22 jakiś człowiek strzela z branninga i kilku ludzi poranił. Według relacyi telefonicznej, człowiek ten schronił się następnie do kuchni, przylegającej do kawiarni i tam się zabarykadował, grożąc każdemu, ktoby ośmielił się wejść, śmiercią. Komisarz policyi p. Kuśnierz na wiadomość o tym wypadku ruszył na miejsce w towarzystwie 6 policyantów i kilku agentów. Do furyata należało dostać się przez ciemny i zawalony deskami podwórzec Gdy komisarz wszedł na podwórze furyat krzyknął:

— Stój, ani kroku dalej, bo kula w łeb!

— W imieniu prawa wzywam pana do złożenia broni, w przeciwnym razie będę zmuszony użyć siły.

Na chwilę furyat ucichł, widząc jednak jakichś ludzi, skradających się ku niemu, zawołał:

— Kto wy jesteście? czego chcecie. I tak sam się zastrzelę Zresztą, jeśli to policya, niech pan komisarz powie, jak się nazywa?

Komisarz wymienił swoje nazwisko. Furyat wówczas udobruchany nieco łagodnością interweniującego urzędnika, zwrócił się z prośbą o wydobycie od właściciela kawiarni winnych mu 20 K.

W czasie rozmowy z furyatem zawiadomiono komisarza, że zawezwana straż pożarna przybyła i niebawem zaatakuje furyata strumieniami wody z hydrantów. Gdy straż założyła już węże i miała hydrant odkręcić, furyat wypowiedziawszy swą prośbę do komisarza, przyłożył sobie branning do głowy i strzelił. Śmierć nastąpiła momentalnie Samobójca był z zawodu murarzem. W policyi zameldował się jako Wojciech Stankiewicz. Od kilku tygodni mieszkał u swego krewnego właściciela kawiarni p. Brzezińskiego. W sobotę zeszłego tygodnia wziął pieniądze od swego służbodawcy i pił za nie aż do wczoraj. Ponieważ w stanie opilstwa Stankiewicz kilkakrotnie groził zastrzeleniem gospodarza, odebrano furyatowi rewolwer. Gospodyni jednak bojąc się awantury wydała mu ponownie branning, z którego poprzednio wyjęła naboje. — Stankiewicz jednak rewolwer nabił i natychmiast rozpoczął strzelaninę. Podczas zamieszania szaleniec zranił w rękę p. Brzezińskiego.— Furyat strzelał następnie do pewnego słuchacza uniwersytetu na szczęście chybiając. — Zwłoki Stankiewicza odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zwłoki noworodka znaleziono wczoraj w dole kloacznym, w domu przy ul. Długiej l. 44. Zwłoki dziecka, jak orzekł lekarz dzielnicowy, leżały w kanale od miesiąca.

Włamania. Do mieszkania Jana Kleinrahtena przy ul. Zielonej l. 10, włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli biżuteryi za 700 K.

Do domu włościanina w Zielonkach Jana Kawy dostał się onegdaj jakiś złodziej i skradł 2 sznurki korali wartości 500 K.

Pogoda. Dnia 18-go września termometr doszedł od + 13·7 do + 24·2 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 19 go września o godzinie 7 rano stan barometru 741.0 mm, — termometru + 15·8 C, wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Przeciw namiestnikowi Korytowskiemu występują ukraińcy. „Diło w jednym z ostatnich numerów pisze, że namiestnik Dr Korytowski w jakiejś rozmowie, na zapytanie, co ma stać się z ukraińcami przy załatwianiu sprawy reformy wyborczej, miał odpowiedzieć: „Ukraińcy muszą ustąpić" — i za tę odpowiedź ostro atakuje Dra Korytowskiego.

Zdziczenie ukraińców malują dosadnie obelgi i insynuacye „Diła" wypisane pod adresem ofiary mordu Dżegały ś. p. prof. Butkowskiego. Nazywając śp. prof. B. mizerną figurą pisze ono: „takich Butkowskich pełno na naszej ziemi, począwszy od woźnych i egzekutorów, którzy w swoim polskim patryotyzmie robią przykrości ukraińskim włościanom".— Omawiając następnie rozprawę Dżegały, popada „Diło" w sprzeczność samo ze sobą. Najpierw wywodzi, że zbrodnia Dżegały nie miała żadnego podkładu politycznego lub narodowościowego, a była sobie tylko „rozprawą między pokrzywdzonym uczniem a prześladującym go nauczycielem", a potem oburza się, że między przysięgłymi nie było żadnego Rusina, chociaż polityczni przestępcy powinni być sądzeni przez członków tej narodowości, do której sami należą. — Omawiając te dzikie pretensye Rusinów pisze jedno z pism lwowskich, że wśród przysięgłych nie było Rusinów, o to może mieć „Diło" tylko do losu pretensyę, los bowiem wybiera sędziów przysięgłych. Co prawda, trudno też było losom doszukać się sędziów przysięgłych ruskich w tem mieście polskiem, w którem liczba Rusinów inteligentnych jest tak malutką, że nie daje nawet s tnego procentu Rusinów przy układaniu list sędziów przysięgłych.

W stanie zdrowia rektora Maleckiego zaszła stanowcza zmiana na lepsze. Gorączki niema już zupełnie. Chory wstał z łóżka. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Igraszka z życiem ludzkiem. Piszą nam z Myślenic: Jedną z najbardziej upośledzonych gmin w Galicyi, a zarazem stale nawiedzanych nawałnicami, wylewami itd., jest gmina Lubień, oddalona 18 km od Myślenic z jednej strony, a 10 km od kolei Mszany Dolnej z drugiej, przynależna do gminy Lubień Zarębki. Osada Zarębki, licząca przeszło 500 dusz, dobrze zagospodarowana i przeszło 100 domostw gospodarskich posiadająca, pozostała zupełnie odciętą od świata przez brak wszelakiej komunikacyi.

Na długoletnie upominania się okolicznych właścicieli licznych domostw u b. miejscowego wójta o postawienie jak najprędsze mostu mającego łączyć Lubień z Zarębkami, oświadczył im tenże: „a niech was woda zaleje, jak wyginiecie, będzie spokój". — Postawiono prowizoryczną, chwilową kładkę na cienkich kijach i przez nią z narażeniem życia każą przechodzić: lekarzowi do chorego, księdzu do konającego, dzieciom do szkoły itd., furmanki zaś muszą przeprawiać się przez rzekę Rabę, jeżeli nie jest wezbraną, lub zaniechać tak niebezpiecznej dla życia przeprawy. Gdy z końcem ubiegłego roku wybuchła w Zarębkach szkarlatyna, która nawiasem mówiąc, trwa po dzień dzisiejszy, nikt nie był w stanie powiadomić odnośnych czynników sanitarnych o wybuchu zarazy, a fizykat powiatowy dla stwierdzenia kilku wypadków śmiertelnych nie mógł się do gminy Zarębki dostać, gdyż gmina ta i wieś cała wszelką komunikacyę utraciła i w zupełności od świata odciętą została.

Wszak istnieje tu w sąsiedztwie, w Porębie Wielkiej, olbrzymia kolonia wakacyjna uczniów szkół średnich, zwiedzających piękną tę okolicę, a o wypadek utonięcia nie trudno, gdzie już parokrotnych utonięć dzieci miejscowych byliśmy świadkami.

Bezzwłoczna potrzeba wybudowania nowego, silnego mostu, o silnej żelazno-betonowej konstrukcyi, jeszcze w tym roku przed zimą jest bardzo pożądaną i mamy nadzieję, że znający przykre miejscowe stosunki komunikacyjne i sanitarne, marszałek powiatu i poseł na Sejm p. Bzowski, oraz Wydział Rady powiatowej w Myślenicach z gminą Lubień, zajmą się losem odciętych zupełnie od świata Zarębczan, przyspieszając decyzyę co do zbudowania jeszcze w tym roku nowego mostu dla trwałej komunikacyi, a zasłużą sobie tem na wdzięczność i uznanie wśród miejscowego i okolicznego obywatelstwa i włościaństwa i unikną szykan przejezdnych niemieckich różnych turystów, którzy automobilami lub powozami udają się tędy do Nowego Sącza i ośmieszają niedołęstwo naszych władz autonomicznych.

J. P.

Przemyśl pod grozą cholery. Według doniesień pism lwowskich na murach miasta ukazały się ze strony magistratu urzędowe obwieszczenia do mieszkańców w sprawie utrzymywania czystości w domach i sklepach, przestrzegania kardynalnych przepisów hygieny i zachowania się na wypadek cholery. Magistrat upomina właścicieli hoteli i zajazdów do zgłaszania przyjezdnych osób z Węgier i z Bałkanu i poddawania tychże pięciodniowej kwarantannie. Zarządzenia te — pisze jeden z dzienników — są zwłaszcza w Przemyślu, bardzo pożądane bo czystość pozostawia tam dużo do życzenia.

„Sokół" w Kolbuszowej urządza w niedzielę dnia 21 września b. r. Przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie komedya w 3 aktach M. Bałuckiego p. t. „Ciepła wdówka".

Zakusy hakaty. W tych dniach wysłało 1633 kupców i rzemieślników z 25 miast Księstwa zbiorową petycyę do rządu o energiczniejszą politykę germanizacyjną miast w Poznańskiem. Petycya podkreśla „konieczność" otaczania miast wieńcem kolonii, ułatwiania kredytu realnego w miastach prowincyonalnych i sprowadzania rzemieślników-niemców.—Nie trudno się domyślić, że wysłanie petycyi zorganizował Ostmarkenverein w celu udowodnienia, że „silna polityka kolonizacyjna" jest najlepszą polityką germanizacyjną w stosunku do miast.

Dyzenterya w Piotrkowie. W ostatnich czasach zawleczona z prowincyi do Piotrkowa epidemia dyzenteryi przybrała wprost zastraszające rozmiary. Według obliczeń lekarzy, w Piotrkowie i w miejscowościach podmiejskich były cztery tysiące zapadnięć na tę chorobę. Smiertelność, zwłaszcza wśród dzieci, znaczna.

Strajki w Łodzi. Według zebranych obecnie danych o strajkach w Łodzi, w ostatnim czasie dotkniętych zostało bezrobociem 275 fabryk i zakładów przemysłowych. Strajkowało 70.000 robotników, z których 50 prc. z branży wełnianej. Otrzymali oni podwyżki od 5 do 40 procent. W branży bawełnianej płacy nie podwyższono.

Znowu wylew Wisły w Warszawie. Ostatni przybór Wisły pod Warszawą okazał się gwałtowniejszym, niż pierwotnie przypuszczono. — Wczoraj poziom wody sięgał już 5 metrów. W razie dalszego przyboru nad miejscowościami nadbrzeżnemi zawiśnie znów groźba powodzi. Wylew już nastąpił. Błonia przy podjeździe do nowego mostu od głównego nurtu rzeki do śluzy na Pradze stoją pod wodą.

Komunikacya na kolejce Jabłonna—Wawer odbywa się z przesiadaniem przy stacyi Most, której budynki stoją w wodzie. Plant kolejowy od stacyi Most do parku praskiego stoi pod wodą.

Przybór trwa w dalszym ciągu. Jest to już piąte w tym roku wystąpienie z brzegów Wisły pod Warszawą.

Ze świata.

Polacy goście w Pradze. „Narodni Listy" donoszą, że przybyli do Pragi: Poseł Wł. Tetmajer, Dr Andrzej Chramiec z Zakopanego i p. Bronisław Romaniszyn, tenor z Warszawy.

Wspominają o Tetmajerze, jako o wiernym przyjacielu Czech, jego płomiennych mowach, wygłoszonych o narodzie Husytów podczas czeskiej wycieczki do Polski w roku 1909. Brał również udział na wiecu, odbytym w Pradze w sprawie wywłaszczenia w Poznańskiem i gościł w swoim zaciszu w Bronowicach zawsze serdecznie przybyłych do Krakowa czeskich gości.

Wspominają również o gościnności Dra Chramca i jego zasługach dla „Perły Tatr".

Ciągłe ataki masonów. W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości, zamieszczamy kilka otrzymanych szczegółów:

W pierwszej połowie bm. miał miejsce w Rzymie zjazd katolickich związków gimnastycznych włoskich i posakrajowych. Już przed kilku dniami donosiły dzienniki, że nie obeszło się z tego powodu bez wycieczek i prowokacyj słownych, a nawet czynnych ze strony obozu wrogiego wszystkiemu, co dąży ku uczczeniu osoby Ojca św. Lecz to, co zdarzyło się 9 bm. na stacyi w Civitavecchia, przechodzi wszelkie granice. Gdy pociąg wiozący oddział gimnastyków lombardzkich, powracających w rodzinne strony, zajechał na stacyę, przywitał go grad wyzwisk i kamieni. Trwało to nietylko na stacyi, ale na przestrzeni 2 kilometrów poza stacyą. Skutek był taki, że 21 młodych ludzi zraniono mniej lub więcej ciężko, a 4 wozy, jako niemożliwe do dalszej drogi, zmieniono na stacyi w Genui. Charakterystycznem w tem zajściu było zachowanie się władz miejscowych, które, nietylko że nie pospieszyły z pomocą zaczepionym brutalnie, lecz otwarcie stanęły po stronie napastników. Nic też dziwnego, że nawet takie dzienniki, jak „Tribuna", których o klerykalizm chyba posądzać nie można, wyrażają się o zajściach powyższych z oburzeniem.

Samobójstwo księżny Zofii Sachsen Weimar. Ogromne wrażenie wywarła w Heidelbergu wiadomość o nagłej śmierci księżniczki Zofii Sachsen-Weimar, która liczyła 25 lat. Oficyalnie podają udar sercowy za przyczynę śmierci, obiegają jednak stanowczo pogłoski, że księżniczka sama się uśmierciła, a to z powodu, że ojciec nie chciał jej zezwolić na poślubienie bar. Bleichrödera, syna bankiera berlińskiego. Księżniczka Zofia podobno już od kilku lat utrzymywała stosunek miłosny z młodym Bleichröderem, a przed paru miesiącami pojawiła się wiadomość o zaręczynach, które jednakże zaprzeczono.

XIV międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy odbędzie się od 22—27 b. m. w Mediolanie. Z Polaków zapowiedzieli udział w kongresie delegat Zarządu głównego Wyzwolenia we Lwowie p. prof. Dr Leon Popielski, Dr Antoni Mikulski i redaktor Jan Sierakowski.

Ponieważ następny kongres ma się odbyć poraz pierwszy na ziemi słowiańskiej, czyni Wyzwolenie starania, by kongres następny w r. 1915 lub 1916 w Krakowie.

Delegaci Zarządu Głównego prezes p. Giedroyć i sekretarz p. Sierakowski udali się do Prezydyum Krakowa z wnioskiem Towarzystwa o zaproszenie Kongresu do Krakowa. Prezydyum miasta zaproszenie to wystosowało, sekretarz Sierakowski zaś udał się do Wiednia i wraz z delegatem Centralnego Związku towarzystw przeciwalkoholowych w Austryi zwrócił się do przedstawiciela Rządu na kongresie, radcy rządowego, o poparcie zaproszenia Krakowa i Wyzwolenia na kongresie w Mediolanie. Na samym zaś kongresie delegaci polscy zaproszą kongres do Krakowa w imieniu wszystkich polskich towarzystw przeciwalkoholowych. Dodać należy, że o zaszczyt urządzenia następnego kongresu stara się także Petersburg z poparciem ze strony Prus.

Za Krakowem są Austryacy, Węgry, Finlandczycy, Szwedzi i Szwajcarzy.

Walka z dymem. Z czem ludzie już nie walczą — przedewszystkiem pomiędzy sobą — dalej z niedyspozycyą żołądka, z wyrostkiem robaczkowym, z brakiem apetytu — wodą, ogniem, powietrzem, chłodem, przestrzenią etc., a obecnie wzięli się do dymu. Dym jako taki nie jest przedmiotem zwalczania — owszem ma swe zalety — jest widomym znakiem znikomości rzeczy ziemskich, lecz występuje on przeważnie w towarzystwie czadu i drobnego pyłu lotnych cząstek ciał spalanych, tartych i t. d. Naprzykład dym, powstający przy spalaniu węgla „brzemienny jest" w różne cząstki tegoż, które czynią go najcięższym z dymów. Byli nawet tacy co zadali sobie trud obliczenia osadu jaki zostawia po sobie wspomniany dym węglowy. Otóż dochodzi on (ten osad) do olbrzymich warstw w tysiącach ton.

I tak w Londynie czadu węglowego osadza się około 76.000 ton, a w Chicago aż przeszło 200 000 ton. Jeden z amerykańskich uczonych profesor w Leeds obliczył i opisuje, że dym węglowy w miastach i osadach przemysłowych zasłania i zmniejsza o dwie piąte siłę świetlną słonecznych promieni. Dalszym wnioskiem, pełnym słuszności było twierdzenie owego profesora, że wspomniane zasłonięcie słońca i zmniejszenie jego radyoaktywności wpływa ujemnie na zdrowie ludzkie i rozwój flory. Po ustaleniu tego jasnego, jak uśmiech porannej zorzy — stwierdzenia inni uczeni, rozpatrywali kwestye tego dymu w wypadku oddziaływania jego na skórę ludzką i organa oddechowe. Tu także twierdzili wielką jego szkodliwość i zgodzono się, że technika ma wielkie przed sobą zadanie — zniesienie wszystkich kominów w fabrykach a nawet lokomotywach i zapobierzenie rozchodzenia się dymu oraz zużytkowanie go na cel, którego jednak jeszcze niewymyślono.

Ze świata katolickiego.

Zgon biskupa żmudzkiego. Wczoraj wieczorem zmarł w Berlinie po nieudałej operacyi wydobycia kamieni żółciowych biskup żmudzki ks. Kasper Cyrtowt. Zwłoki po uroczystem nabożeństwie żałobnem przewiezione będą do Kowna.

Gaspar Felicyan Cyrtowt urodził się w Wewirżanach na Żmudzi w kowieńskiej gubernii 1841 r. z rodziny włościańskiej. Gimnazyum ukończył w Szawlach, poczem wstąpił do seminaryum duchownego w Worniach, następnie ukończył Akademię duchowną w Petersburgu. Mianowano go zaraz profesorem seminaryum duchownego w Kownie, a następnie profesorem i inspektorem Akademii duchownej w Petersburgu. Ztąd powołany został na rektora seminaryum duchownego w Kownie i mianowany sufraganem dyecezyi żmudzkiej. Niejednokrotnie rządził dyecezyą jeszcze za życia biskupa Palulona a po śmierci tegoż w maju r. 1910 mianował go biskupem dyecezyi żmudzkiej z rezydencyą w Kownie.

Obłóczyny. Dwadzieścia zakonnic z byłego klasztoru anglikańskiego w Milford Haven, które przeszły na katolicyzm, ukończyły swą próbacyę u Sióstr Benedyktynek. Obecnie odbyła się uroczystość ich obłóczyn w obecności mgr. Nustyn'a, biskupa Menesyi.

Z dziedziny wojskowości.

„Niewidzialny" rosyjski samolot. Na wojskowem polu lotniczem w Gatczynie pod Petersburgiem wypróbowano tymi dniami samolot, zbudowany w fabryce Lebiediewa, którego części składowe pokryte są farbą, zwaną „emailitem". Skutkiem tego, że powierzchnia aparatu jest gładka, jak lustro, stawia on mniejszy opór powietrzu i zyskuje przez to na szybkości. Przytem jest stosunkowo mniej wpadającym w oko, bo odbija na swej zwierciadlanej powierzchni otoczenie, a więc na pewnej wysokości lazur nieba i obłoki, wśród których ginie.

Wskutek pomyślnych prób z „emailitem" na samolocie z fabr. Lebiediewa, wszystkie wojskowe samoloty rosyjskie mają zostać tą farbą pokryte.

Ułatwienie dla lotników. Z Tuluzy donoszą, że podczas co dopiero ukończonych wielkich manewrów używano z wielkiem powodzeniem wozu, zbudowanego wedle projektu kapitana Saconey'a, na którym to wozie znajdowały się umieszczone rozmaite przyrządy meteorologiczne oraz kilka małych balonów do badania stanu pogody i kilka latawców. Dzięki przyrządom, umieszczonym na tym wozie, lotnicy i sternicy balonów byli w ciągu półgodziny najdokładniej poinformowani o sile i kierunku wiatru w wyższych sferach powietrznych, co oczywiście ułatwiało im bardzo wzloty.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w dyecezyi krakowskiej.

Przeniesieni: X. Władysław Wojtowicz z Rajczy do Mogilan, X. Stanisław Czekaj z Biskupic do Raciborowic na wikaryusza ad personam, X. Józef Mązurkiewicz z Tyńca do Biskupic.

Posada wikaryusza w Tyńcu z powodu braku kapłanów pozostanie nieobsadzoną.

Nekrologia.

W dniu 18 b. m. zmarł w Krakowie Stanisław Hiókiewicz, dyrektor urzędu pocztowego krakowskiego.

Zmarły ceniony był ogólnie jako człowiek prawego, nieskazitelnego charakteru, a przez personal swego urzędu kochany, jako przełożony sprawiedliwy i wyrozumiały.

Zmarli Antoni Matusiński, zastępca prokuratora w N. Sączu, przeżywszy lat 34, zmarł 18 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Taniec Czynowników", komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego. (Ceny popularne).
Sobota. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.
Niedziela popołudniu. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J Mireande'a i H. Geroule'a. (Ceny do połowy zniżone.
Niedziela wieczór. „Bajka o wilku".
Poniedziałek. „Bajka o wilku".
Wtorek. „Bajka o wilku".

Repertuar Teatru Turskiego.

Sobota 20 bm. Borysław. „Wojna z Babami".
Niedziela 21 bm. Borysław. „Konkury Antka".
Poniedziałek 22 bm Stryj. „Wojna z Babami".
Wtorek 23 bm. Stryj. „Konkury Antka".
Środa 24 bm. Stanisławów. „Wojna z Babami".
Czwartek 25 bm. Stanisławów. „Konkury Antka".
Piątek 26 bm. Kołomyja. „Wojna z Babami".

Ze sportu.

W niedzielę dnia 19 bm. zjeżdża do Krakowa na zawody piłką nożną z „Cracovią" sympatyczna drużyna „Pogoni" ze Lwowa.

Goście lwowscy znajdują się obecnie w doskonałej formie, której dowód dali podczas zawodów we Lwowie z reprezentacyjną drużyną wiedeńską, odnosząc nad nią pewne zwycięstwo. Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 4 popoł.

O godzinie 2 odbędzie się bardzo ciekawy match o mistrzostwo II kl. między lokalnymi rywalami „Polonią" a „Spartą".

W sobotę o godzinie 3-ciej popoł. staną do zawodów o mistrzostwo „Cracovia" rez. contra Makkabi.

Tryumfy Cyganiewiczów. Pisma francuskie donoszą z okazyi odbytego niedawno w Trouville turnieju zapaśniczego o nowych tryumfach atletycznych braci Cyganiewiczów. Wyrażając się z podziwem o niezwykłej muskulaturze i technice zapaśniczej Stanisława — stwierdza jednak, że brat jego Władysław większe miał u publiczności sympatye — i że prawdopodobnie po ustąpieniu swego brata z areny zapaśniczej dzierżyć będzie po nim mistrzowstwo.

Przypadkowa gościna lotnika. Alzacki lotnik inżynier Wiktor Stoeffler, który wzniósł się w Milzie, aby odbyć lot w ciągu 24 godzin 1400 km i w ten sposób uzyskać nagrodę 300 000 marek, zbłądził i zamiast udać się do Grudziądza, wylądował w Płocku, skąd przybył do Warszawy. Lotnik zamierza udać się z powrotem do Miluzy.

Z sali sądowej.

Zwyrodniały włościanin.

Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw 38-letniemu włościaninowi z Sułkowa, Franciszkowi Kupcowi, obwinionemu o zbrodnię morderstwa i zhańbienia. Mianowicie w dniu 19 maja br. pobił dotkliwie Kupiec służącą u niego, 10-letnią Anielę Muchowicz, w ten sposób, że ta na drugi dzień skutkiem odniesionych ran zmarła. Liczne ślady krwi, widniejące na ścianie i poduszkach, zatarł oskarżony dokładnie, chcąc w ten sposób upozorować śmierć naturalną swojej ofiary. Oglądacz zwłok jednak, widząc na czole dziewczyny głęboką ranę, ciało zaś okryte licznymi sińcami zawiadomił żandarmeryę, która Kupca aresztowała i odstawiła do sądu.

Ponadto, jak stwierdziło śledztwo, Kupiec dopuścił się kilkakrotnie ohydnego gwałtu na osobie 13-letniej Maryi Ziobrówny.

Oskarżony przyznaje się tylko do tego drugiego czynu. Co do śmiertelnego pobicia przeczy, jakoby wogóle cośkolwiek o tem wiedział.

Nocy krytycznej przyszedł do domu pijany do tego stopnia, że nawet nie wiedział jakim sposobem położył się do łóżka. Wśród snu zbudził go krzyk Ziobrównej. Rozłoszczony wrzasnął: „Huncfocie, sama nie śpisz i drugim spać nie dajesz".

Według przypuszczeń oskarżonego Ziobrówna otrzymała liczne sińce i rany podczas ataku epileptycznego.

Rozprawie przewodniczy r. s. Markiewicz, oskarża prok. Dr Sozański, broni oskarżonego adw. Dr B. Rapapport.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo eskontowe „Merkur". Towarzystwo to, mające filię w naszem mieście podnosi kapitał akcyjny z 6 na 10 milionów koron. W tym celu powstał syndykat, złożony z „Niemieckiego Banku" i „Szwajcarskiego bankowego Związku", który wpłacić ma gotówką 2 miliony i obejmuje te nowe akcye, których nie obejmą właściciele dotychczasowych starych akcyi. Nowy kurs akcyi nie był postanowiony, a w r. 1911 wynosił 242 K. Nadmienić należy, że 10.000 sztuk akcyj posiada berlińskie towarzystw akcyjne.

Bank Austro Węgierski. Stan banku z dniem 15 b. m. wykazuje następujące cyfry:

Obieg banknotów	2.284 751.000 K	(— 38,501.000 K)
Zapas metalowy	1 534.543.000 K	(+ 3,608 000 K)
Portefeuille	804 108.000 K	(— 41,033 000 K)
Lombard	238,500.000 K	(— 658 000 K)
Zaraz płatne zob.	201,266.000 K	(— 401.000 K)
Do opodatkow. zobow. z obr. bank.	150,207.000 K	(— 43,108 000 K)

Statystyka górnicza. Według statystyki górnictwa austryackiego, wydanej przez ministeratwo robót publicznych za rok 1912. Ogólna wartość produktów rolniczych w całej Austryi wynosi 352,545.541 koron, (+ 32,438.136 koron, czyli 10·13 prc.), a produkcyi hutniczej 179 212 612 koron (+ 23,543.503 koron, czyli 15·12 prc.). Ogólna wartość czystej produkcyi górniczej (tj. górniczej i hutniczej), którą się uzyskuje, gdy się do wartości ogólnej produkcyi wliczy wartość wyprodukowanego: koksu, brykietów i wosku ziemnego; zaś przy odliczeniu użytych do uzyskania ich wartości; węgla kamiennego i brunatnego, jak również przetopionych rud i innych materyałów hutniczych wyniesie w całej Austryi sumę **455 108.819.**

Moratoryum w Rumunii. Rozporządzeniem rumuńskiego ministra sprawiedliwości przedłużonym został termin upływu moratoryum kupieckiego do 30 b. m. starego stylu. (13. X 1913).

Wielkie wyręby w Slawonii. Gmina miasta Petrinja sprzedała przez licytacyę wielki kompleks lasów „Kotar" w cenie szacunkowej 2,989 500 kor. za 3.021.000 kor.

Nabywcą jest pewne konsorcyum, zastępywane przez Kroacki Bank Eskontowy w Zagrzebiu.

Pod siekierą padnie w pierwszej linii 37.736 sztuk dębów.

Dęby slawońskie znane są u nas w przemyśle posadzkowym.

Sprawy wewnętrzne.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 września.)

Sprawa reformy wyborczej.

Lwów. (T. B.) Marszałek kraju zwołał na jutro g. 11 rano do sali Unii lubelskiej konferencyę posłów celem porozumienia się w sprawie reformy wyborczej. W konferencyi tej wezmą udział delegaci stronnictw konserwatywnych w Sejmie. Zaproszenie otrzymali na tę konferencyę z konserwatystów krakowskich: hr. Wodzicki, hr. Zdzisław Tarnowski, Jędrzejowicz, Konopka, z klubu autonomistów: Abrahamowicz Piniński, Garapich, Cielecki, Urbański, z centrum: Czartoryski, Cieński, Stadnicki, Kozłowski i Kasznica.

Deficyt Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podług oświadczenia min. Zaleskiego deficyt Czech w budżecie tegorocznym wyniesie tylko 4 mil. kor. Gdyby nie podwyższenie dodatku do podatków i aktywowanie podatku od piwa deficyt wyniósłby 30 mil. kor.

Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie pół do 4 popołudniu rozpoczęła swe obrady Rada ministrów pod przewodnictwem premiera hr. Stürgkha. Narada nie dotyczy spraw politycznych, ale tylko bieżących kwestyj resortowych, których nagromadziło się tyle, że także jutro ministrowie obradować będą przez cały dzień.

Echa z Bałkanu.

Kostantynopol. (T. B.) Jak urzędownie ogłoszono, tureccy i bułgarscy delegaci podpisali wczoraj popołudniu protokół w sprawie ostatecznego ustalenia granic. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Traktat grecko-turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Rada ministrów uchwaliła kilka zmian traktatu turecko greckiego, które będą wręczone rządowi greckiemu w drodze pisemnej. Wyjazd Reszid baszy do Aten dla dalszego prowadzenia rokowań z tego powodu odroczono.

Autonomia dla Tracyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że deputacya z Gimuldżiny była u margrabiego Pallaviciniego, domagając się przyznania przez mocarstwa autonomii dla zachodniej Tracyi. Delegaci prosili, aby ich żądanie przedłożone zostało mocarstwom.

Khedyw u sułtana.

Konstantynopol. (T. B.) Przybył tu Khedyw egipski.

Barbarzyńskie okrucieństwa Greków.

Sofia. „Ag. bułgarska" donosi: Rząd otrzymał autentyczną wiadomość, że 2500 Bułgarów z okolicy Floriny zostało przez władze greckie deportowanych na małą wyspę niezamieszkałą na morzu Egejskiem, gdzie część ich wyginęła z głodu, innych wybito. Fakty te, dowodzące masowego wytępiania Bułgarów, wywołały we wszystkich kołach, zwłaszcza u Macedończyków, wielkie rozgoryczenie.

Sofia (Ag. bług.) Bawiący tu misyonarz amerykański, Dr Clark, donosi, iż od świadka nacznego dowiedział się, że pożar w Strumicy, który trwał cztery dni i nocy, został podłożony przez wojsko greckie, które otrzymało w tym kierunku rozkaz.

Niepokoje w Albanii a Serbia.

Belgrad. (Tel. wł.) Na północnej granicy Albanii przychodzi od szeregu dni do krwawych starć między dobrze uzbrojonymi Albańczykami a wojskiem serbskiem i czarnogórskiem. Czterdziestu rannych Serbów przybyło do Belgradu z Prizrentu. Napady Albańczyków na granicę serbską ciągle się powtarzają.

Koła rządowe serbskie oświadczają, że Serbia ma prawo domagać się od Europy upewnienia swych granic. Jeśli mocarstwa tego nie zrobią, to Serbia postąpi samodzielnie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 września.)

Audyencya.

Wiedeń (Tel. wł.) Minister Zaleski był dzisiaj u cesarza na jednogodzinnem posłuchaniu.

Układy między Serbią a Austryą

Budapeszt. (Tel. wł.) W drugiej połowie października rozpoczną się między Austro-Węgrami a Serbią układy w sprawie odnowienia lub nowej redakcyi traktatów handlowych. Wstępem do tych rokowań ma być wizyta Pasicza u hr. Berchtolda z początkiem października. Również wspólna rada ministrów przy końcu października będzie się tą sprawą zajmowała. Ostatnie konferencye cłowe i podatkowe w Wiedniu i Budapeszcie zajmowały się temi układami.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe Akcye żelazne spadają. Ruch słaby.

Odznaczenie wojennego korespondenta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Reichspost" Wagner otrzymał od króla bułgarskiego order Aleksandra, stanowiący jedno z najwyższych odznaczeń.

Wizyty ces. Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm przybędzie 23 października do Konopiszt w odwiedziny do arcyks. Franciszka Ferdynanda; 24 i 25 października będzie na polowaniu, zaś 25 października uda się do Schönbrunnu w odwiedziny do cesarza austryackiego.

Kongresy.

Wiedeń. (T. B.) Dziś otwarto tu kongres niemieckiego Towarzystwa dermatologicznego, na który przybyli uczestnicy w wielkiej liczbie z Niemiec i Szwajcaryi. Minister oświaty Dr Hussarek oświadczył imieniem rządu, że poprze akcyę w sprawie nabycia radium dla celów leczniczych.

Dziś otwarto także międzynarodowy kongres dla psychologii medycznej i psychiatryi.

Konstantynopol. (T. B.) Dziś otwarto tu kongres młodoturecki, w którym bierze udział wielu senatorów i deputowanych.

Obrady socyalistów w Jenie.

Jena. (T. B.) Na zjeździe niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej omawiano wczoraj sprawę bezrobocia. Wszyscy mowcy stwierdzili, że liczba osób bez pracy wzrasta w sposób zastraszający. Następnie rozwinęła się dyskusya nad stanowiskiem frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim podczas dyskusyi nad ustawą wojskową.

Jena. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarna frakcya socyalistyczna wypowiedziała się w sprawie Alzacyi i Lotaryngii, domagając się autonomii i równouprawnienia z resztą państw Rzeszy dla obydwu tych prowincyj.

Następnie frakcya parlamentarna w sprawie strajku powszechnego wyraziła przekonanie, iż jest on jeszcze na razie niemożliwy.

Poruszono również sprawę militaryzmu w Niemczech i domagano się zastąpienia stałej armii pospolitem ruszeniem.

Samobójstwo ks. Weimarskiej.

Berlin (Tel. wł.) Z Heidelbergu donoszą, że ciało ks. Zofii Weimarskiej zostanie jutro przewiezione do krematoryum, gdzie będzie spalone, a popioły przewiezione do Weimaru.

Oficyalnie nie udzielono dotychczas wytłómaczenia wypadku. Denatka liczyła 25 lat. Ojciec księżniczki miał przeszłość bardzo awanturniczą. Służył on w szeregach legionów niederlandzkich na Jawie.

Sojusz Francyi z Hiszpanią.

Paryż. (Tel. wł.) Prezydent Poincaré udaje się wkrótce do Madrytu. Wizycie tej przypisują wielkie znaczenie ze względu na zamiar zawiązania sojuszu francusko-hiszpańskiego, który ma mieć cel zarówno militarny, jak i polityczny.

Strajk.

Londyn. (T. B.) Spór między towarzystwem omnibusowem a personalem, jeszcze nie jest ukończony. Dziś strajk zapewne wybuchnie.

Gubernator przed sądem.

Albany. (T. B.) Rozprawa przeciw gubernatorowi nowojorskiemu Sulzerowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie funduszów wyborczych i krzywoprzysięstwo, rozpoczęła się wczoraj przed senatem. Sulzera broni 12 adwokatów.

Lwów. (T. B) Umarł tu Julian Turczyński, literat, publicysta i dramaturg, przeżywszy lat 81. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Michalina Kniaziołucka z Wiednia, Józef Branicki z Bukaresztu, Tadeusz Hoszowski z Brodów, Jakób Hornik z Ołomuńca, Drowie Jan i Michał Sternschuss z Budapesztu, Aleksandrowie Lubiccy z Warszawy, Dyr. Alfred Poupard z Limanowej, Dyr. Adolf Brenner ze Lwowa, Helena Bukowska z Taszkent (Azya), Prof. Władysław Bratkowski ze Lwowa, Ignacy Czerniewski z Taszkent (Azya), Alfred Merozi z Pragi, Teodor Matejczyk z Bytomia, Jan Olszewski z Dębicy, Henryk Parnowski z rodziną ze Słomnik, Erwin Riedeck z Wiednia, Nina Korewicka z Taszkent (Azya), Otto Rygier z Jaegerdorfu, Tadeusz Sommer z Warszawy, Pitor Wróblewski ze Lwowa, Irena Zaleska z Charkowa (Rosya), Tadeusz Gustowicz ze Lwowa, Małgorzata Mosbach z Limanowej.

HOTEL SASKI. Hr. Zofia Tarnowska z Chorzelowa, hr. Kazimierz Koziebrodzki z Paryża, hr. Henryk Morstin z Sambora, hr Tomasz Ostrowski z Poznania, Antoni Nowiński z Potoku król., Tadeusz Piotrowski z Król. Polskiego, Stanisław Walentowski z Grabna, Anna Chmel z Jaegendorf, H. Kunz z Lanoman, Jerzy Morawski z Ruszki (Król. Polskie), Wacław Bylin z Kielc, Wiktorya Sadowska z Warszawy, Karol Weiss ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/.. V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega. Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu. Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia. Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·C0 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa. Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa. Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa. Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk, Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia. z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek. Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

4·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna. Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej wydawniczej „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.